Nr. 103 | Kraków, piątek 14 kwietnia 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Galgotzy.

Znane to w Galicyi nazwisko. Od dziesiątka lat rozlegało się ono na szpaltach dzienników, w salach sądów karnych, na zgromadzeniach ludowych i w debatach parlamentarnych, a zawsze podnosił się przeciwko niemu protest gorący reprezentantów klasy robotniczej, którzy wypowiedzieli walkę systemowi komendanta X korpusu i twierdzy przemyskiej.

Antoni Galgotzy, jako potentat wojskowy, wdał się w szaloną walkę z klasą robotniczą i z socyalną demokracyą, a ponieważ w walce tej spotykał przeszkody w prasie innych także stronnictw, ponieważ przywoływane przezeń sądy i urzędy nie mogły na jego rozkaz opuszczać gruntu prawnego i stwarzać wyjątkowych praw dla socyalistów, więc Galgotzy, unoszony temperamentem południowego madziara, powoli poróżnił się z „całym światem“...

Utworzono na jego rozkaz formalne spisy bojkotowanych kawiarń, restauracyj, sklepów i pracowni rzemieślniczych, gdzie tylko odważano się prenumerować „Naprzód“; dziesiątki procesów w Przemyślu, Lwowie i Krakowie wytaczano setkom ludzi z powodu Galgotzego; setki konfiskat spadały na prasę naszą za każdą krytykę jego działalności!

A naprzeciw potężnego „generała-zbrojmistrza“ stał jak opoka młodziutki urzędnik przemyskiej Kasy chorych, towarzysz nasz Witold Reger. Dla stojących zdala walka zacięta Galgotzego z Regerem zdawała się z góry przegraną dla młodego agitatora, wleczonego z jednego procesu na drugi, zamykanego co chwila w więzieniu, a wreszcie wziętego do wojska, gdzie miał służyć pod Galgotzym... Ale hart ducha Regera i solidarność organizacyi robotniczej wytrzymały te wszystkie ataki i wnet z atakującego musiał Galgotzy bronić się przez ministra wojny i obrony krajowej w parlamencie.

Opinia publiczna całego państwa była po stronie socyalistów i tylko dzięki starej metodzie nieustępowania przed opozycyą, zawdzięcza Galgotzy ostatnie dwa lata swego urzędowania. Dzisiaj ustępuje ten „przyszły wódz“ w „przyszłej wojnie“ — jak go szumnie serwiliści nazywali — na pensyę, chociaż jeszcze niedawno przebąkiwano o tem, że ma zaawansować na inspektora piechoty...

Ustępuje, a wraz z nim powinna na zawsze ustąpić dzikość żołnierska, uważająca ludność kraju naszego za jakąś hordę podbitą, powinna zniknąć buta wobec sądów i urzędów, nie słuchających ślepo rozkazów pana „generała-zbrojmistrza“ i ustać powinny osławione bojkoty wojskowe, nigdzie indziej nieznane.

Życie Galgotzego w jego ostatnich czasach powinno być wymowną przestrogą dla jego następcy.

WOJNA.

Siły dwóch flot.

Flota rosyjska składa się z okrętów bojowych (pancerniki, krążowniki), z okrętów wywiadowczych (torpedowce i kontrtorpedowce) i okrętów pomocniczych (węglowych i z żywnością), które stanowią niejako magazyny floty. Pancerników ma flota 4: „Kniaź Suwarow“, „Oreł“, „Borodino“ i „Aleksander III“; tworzą one główne jądro floty i — o ile podczas długiej podróży nie zostały uszkodzone — mają silne opancerzenie i uzbrojenie. Każdy z tych kolosów ma na pokładzie 4 działa $30^1/_2$-centrymetrowe, 12 dział 15 ctm., 20 dział $7^1/_2$ ctm. i 22 mniejszych dział i kartaczownic. Załoga wynosi po 820 ludzi. Dalsze 3 pancerniki: „Osłablia“, „Nawaryn“ i „Sissoj Welikij“, mają po 4 działa 25 centymetrowe, 11 dział 15 ctm. i po 20 kilka dział mniejszego kalibru. Załoga ich wynosi po 700 do 750 ludzi. Słabą stroną tych pancerników jest ich starość, nierówna chyżość, różne uzbrojenie i nie mogą wytrzymać konkurencyi nawet z krążownikami japońskimi. Te pancerniki stanowią główną siłę floty, a oprócz tego ma Rożdiestwieński jeszcze 12 krążowników, z których tylko „Aurora“, „Oleg“, „Izumrud“ i „Żemczuk“ mają wartość bojową; inne są przestarzałe i są raczej zawadą, aniżeli poparciem floty. Torpedowców ma flota rosyjska około 20, ale zdaje się wszystkie wskutek długiej podróży uszkodzone. Okręty pomocnicze są to kupione i wydzierżawione od kompanii hambursko amerykańskiej okręty przewozowe, oraz statki tak zwanej rosyjskiej floty ochotniczej. W bitwie nie odgrywają one naturalnie żadnej roli, owszem — potrzebując ochrony — odciągają pewną część sił bojowych.

Flota japońska ma 4 wielkie pancerniki: „Mikasa“, „Asahi“, „Fuji“ i „Szikszima“, dalej 8 krążowników I klasy (między nimi kupione na początku wojny „Nishin“ i „Kassuga“), dalej 14 krążowników II klasy, 37 torpedowców i liczne kanonierki. Tak pancerniki jak i krążowniki I klasy mają lepsze uzbrojenie i silniejsze opancerzenie od rosyjskich okrętów bojowych, liczniejszą i lepiej wyćwiczoną załogę, która już od roku nabyła praktyki wojennej; dalej nie potrzebuje flota japońska obciążać się węglowcami, mając swoją podstawę operacyjną pod bokiem; wreszcie nie można pominąć klasyfikacyi wodzów: Togo, Kamimura, Urin od roku szli od zwycięstwa do zwycięstwa, podczas gdy admirałowie rosyjscy dotychczas walczyli tylko — z rybakami hullskimi.

Przegląd polityczny.

Sprawy parlamentarne. Postępowanie przewodniczącego komisyi prasowej, znanego hr. Antoniego Wodzickiego, każe się dorozumiewać, że nie bardzo rządowi — bo przecież Wodzicki nie działa przeciw intencyom rządu — spieszy się z szumnie zapowiedzianą reformą prasy. Zwołując posiedzenie komisyi na poniedziałek rano, jest on z góry przekonanym, że kompletu nie będzie, gdyż posłowie dopiero w ciągu poniedziałku się zjeżdżają i odrazu wpadają w wir debaty ogólnej w parlamencie. Radzimy p. hrabiemu, aby posiedzenia naznaczał raczej na wieczór, o ile jego „czynności“ w Jokej-klubie na to mu pozwolą.

Poza kulisami toczą się układy o uruchomienie sejmu czeskiego. Wiadomo, że Niemcy uniemożliwiali obrady w sejmie rzekomo jako odwet za obstrukcyę czeską w parlamencie; obecnie ta przeszkoda ustała, wobec czego Czesi żądają zwołania sejmu i gwarancyi spokojnych obrad nad ważną sprawą uporządkowania finansów krajowych. Sprzeciwiali się temu głównie wszechniemcy, którzy znaleźli nową przyczynę do niezadowolenia w ostatnich mianowaniach urzędników sędziowskich dla Czech, które rzekomo miały uszczuplić niemiecki stan posiadania. Po długich targach udało się wreszcie zapewnić dziesięciodniową sesyę, poświęconą wyłącznie obradom nad prowizoryum budżetowem i nad przedłożeniem zapomogowem.

Komedya z wnioskiem Derschatty (zastanowienie się nad stosunkiem do Węgier) zamieniła się w farsę. Zamiast — jeżeli już wniosek przyjęto i komisyę wybrano — przeprowadzić gruntowną dyskusyę nad położeniem i uchwalić dla rządu dyrektywy dla ochrony interesów austryackich, podzieliła się komisya na pięć subkomitetów (dla spraw pragmatycznych, spraw handlowych, ruchu, podatków spożywczych, związku cłowego i handlowego, kwoty). Dziwnem jest, że kołowcy, którzy wogóle sprzeciwili się wybraniu osobnej komisyi, skwapliwie przyjęli w niej miejsca i godności.

Jak owce bez pasterza, tak kołowcy nie mogą żyć bez ministra i dlatego choroba bar. Gautscha pokrzyżowała im wszystkie plany (jeżeli jakieś plany wogóle mieli). Sprawa upaństwowienia kolei północnej, która dała kołowcom sposobność do niezliczonych konferencyj w przedpokojach ministeryalnych, nie postąpiła ani o krok naprzód. Jeszcze stary Jaworski dawał półgębkiem do zrozumienia, że rząd dał jakieś obowiązujące przyrzeczenia, a tymczasem okazuje się, że rząd nawet nie rozpoczął rokowań z nordbanką. Koło polskie wietrzy nowe wybory do parlamentu w lecie 1906 i dlatego już zawczasu usiłuje nie robić rządowi trudności. Furda upaństwowienie, furda kanały — byleby rząd zaasekurował im mandaty i najwyżej raczył łaskawie przychylić się do ich starań o „ukrajowienie“ propinacyi. Dla zamydlenia oczu niezadowolonym wyborcom uchwala się od czasu mdłe wnioski takiego polityka, jak Garapich, rozsyła się piorunujące komunikaty do gazet — a cichaczem paktuje się z ministrem, któremu w takiej chwili naturalnie trudności robić nie można. W braku ochoty do zajmowania się ważnemi sprawami krajowemi bierze się Koło do prania brudów wewnętrznych. Po Wilku i Walewskim przyszła kolej na Szajera, dla zbadania jego sprawek wybrało Koło komisyę. Zupełnie zbytecznie, gdyż piękne czyny Szajera zostały już sądownie skonstatowane.

Zjednoczenie socyalistów francuskich przyjdzie wreszcie w tym miesiącu do skutku. Na podstawie rezolucyi międzynarodowego kongresu amsterdamskiego wypracowała komisya, wybrana przez socyalistyczne partye francuskie, deklaracyę wspólną, mającą służyć za podstawę zlania się wszystkich socyalistycznych organizacyj Francyi w jednę wielką partyę. Wszystkie te organizacye na swoich kongresach zatwierdziły jednomyślnie tę deklaracyę, znaną już naszym czytelnikom. Wobec tego zwołany został wspólny kongres wszystkich socyalistycznych organizacyj francuskich celem przeprowadzenia zupełnego zlania się. Kongres ten odbędzie się w czasie świąt wielkanocnych, w dniach 23, 24 i 25 b. m. w Paryżu w salle du Globe (8 Boulevard de Strassbourg). Odezwę, zwołującą ten kongres, podpisali sekretarze partyjni: za partyę socyalistyczną francuską (jauresistów) Albert Orry, za partyę socyalistyczną Francyi (zjednoczonych gedystów i blankistów) Ludwik Dubreilh, za robotniczą partyę socyalistyczno-rewolucyjną (allemanistów) J. B. Lavaud, za federacye niezawisłe Gustaw Herve.

Kongres zjednoczenia organizacyj socyalistycznych francuskich witają z radością socyaliści całego świata, którzy rozumieją, że „w jedności siła“.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 13 kwietnia.

Drożyzna mięsa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prof. Bujwid ze względu na obecną drożyznę mięsa interpeluje, co słychać ze sprawą założenia gminnej jatki mięsnej, oraz domaga się, aby sprzedaży taniego mięsa na placu św. Ducha nie ograniczać do kilku godzin, jak to jest dotychczas. Prezydent dr Leo odpowiada, że sprawę zbada i na następnem posiedzeniu przedłoży wnioski, oświadcza jednak, że to ograniczenie sprzedaży taniego mięsa zostało zarządzone w tym celu, by nie robić konkurencyi rzeźnikom (!).

O odszkodowanie.

Radca Miedniak interpeluje w sprawie odmówienia przez magistrat odszkodowania dla mieszkańców ulicy Zwierzynieckiej, którym skutkiem pęknięcia rury wodociągowej zalała woda mieszkania i sklepy; gmina przecież ubezpieczyła się na taki wypadek w Towarzystwie asekuracyjnem.

Prezydent dr Leo wyjaśnia, że Towarzystwo asekuracyjne daje pewną ograniczoną kwotę odszkodowania, a żądania mieszkańców ul. Zwierzynieckiej były ogromne, przenoszące znacznie rzeczywiste szkody; wobec tego odesłano ich na drogę prawa i tak się stanie, jak sąd orzeknie, nikomu się więc nie stanie krzywda.

Termin wylosowania połowy rady.

Dr Bandrowski domaga się, by na następnem posiedzeniu nastąpiło wylosowanie połowy rady.

Dr Leo oświadcza, że zarządzi losowanie w najbliższym czasie, w pierwszych dniach maja, przed rozpisaniem wyborów. Wybory odbędą się w maju.

Dr Seinfeld na podstawie § 45 statutu domaga się losowania na najbliższem posiedzeniu.

Dr Leo oświadcza, że wyłożenie list wedle statutu ma nastąpić na 6 tygodni. a losowanie na 8 dni przed wyborami. Sprawa losowania musi być przedłożona jeszcze sekcyi prawniczej i radzie do interpretacyi, czy razem z ustępującymi radcami ma być połowa, czy oprócz nich ma być połowa wylosowana.

Dr Frühling wykazuje, że jasnem jest, iż razem ma ustąpić połowa; tylko prawnicy mogą tu widzieć niejasność. (Wesołość).

Pisma do rady.

Odczytano szereg pism do rady, między niemi następujące: 1) Spadkobiercy p. Łozińskiego ze Lwowa zawiadamiają o swym darze dla Muzeum Narodowego. 2) Prof. Bujwid ofiarowywuje gminie bezpłatnie 10 morgów gruntu w Czasławiu pod budowę gminnego sanatoryum dla gruźliczych. (Oklaski). 3) Pismo artystów-malarzy w sprawie teatru (zamieszczone w naszej kronice. *Przyp. Red.).*

Budżet gminny.

Na wniosek p. Federowicza uchwalono *en bloc* resztę budżetu gminnego na rok 1905 z przedstawionymi przez radcę magistratu Grodyńskiego poprawkami, uwzględniającymi wszystkie żądania postawione przez dra Grossa w dyskusyi nad działem „zarząd długu miejskiego“. Dr. Bandrowski wniósł o podwyższenie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli z 2.000 na 4.000 K, co odesłano do sekcyi szkolnej.

Awanse.

Na posiedzeniu tajnem zamianowano sekretarza magistratu Piotra Banasia radcą magistratu, wicesekretarza Stanisława Podobińskiego sekretarzem, koncepistę dra Rudolfa Sikorskiego, kierownika biura statystycznego, wicesekretarzem.

Szereg osób przyjęto do gminy.

Nasstąpiło znowu posiedzenie jawne.

„Dla rannych i głodnych“ i dla uczniów zaboru rosyjskiego.

Dr Ponikło wnosi imieniem prezydyum i sekcyi skarbowej o udzielenie z funduszów gminy 3000 K na rzecz Polaków — ofiar wojny rosyjsko japońskiej, a dla uczniów z zaboru rosyjskiego, którzy z powodu zamknięcia tam szkół przybędą do Krakowa, do dyspozycyi p. prezydenta 1000 K.

Poseł **Daszyński**: Kiedy dnia 1 lutego postawiłem w tej radzie wniosek o wyrażenie współczucia ofiarom barbarzyństwa żołdaków carskich i sympatyi wszystkim walczącym o prawa w zaborze rosyjskim, odpowiedział mi wówczas p. prezydent, że nie podda tego wniosku pod głosowanie, bo to przekracza kompetencyę rady miasta. Z zadowoleniem konstatuję dziś, że od tego czasu stosunki się zmieniły w kierunku rozszerzenia kompetencyi rady. Rewolucya w zaborze rosyjskim i na nas oddziałała korzystnie, rozszerzyła ramy naszych praw, otworzyła dostęp do uczuć ludzkich, do współczucia dla walczących i cierpiących współbraci. Rada zrozumiała, że jej to wolno, że pomoc moralna i materyalna dla nich leży w naszym zakresie kompetencyi.

Z zadowoleniem witam to, że rada pojęła swój obowiązek, bodaj w skromnym zakresie, wobec części Polski objętej rewolucyą, ale z jednem zastrzeżeniem: aby się przez tę naszą uchwałę nie wydawało, jakobyśmy uznawali prawo moralne rządu rosyjskiego do prowadzenia tej wojny. Muszę się zastrzedz przeciw temu, żebyśmy byli suplementem dla rosyjskiego Czerwonego krzyża, rozkradanego przez wielkich książąt, których opinia publiczna musi karać bombami!... (Prezydent przerywa). Jego już przecie niema, to mu już nic nie pomoże. (Wesołość). Nie powinno być wątpliwości, że tę wojnę przeklinamy (Brawo!), że nas do niej zmuszono, że opieraliśmy się z całej siły temu, by nas wleczono do Mandżuryi! (Brawa), że chociaż dajemy dla rannych i głodnych, to jednak uważamy tę właśnie wojnę, rozpoczętą celem wzmocnienia potęgi caratu, za coś nam wrogiego, za urągowisko całej naszej historyi!

Ciesząc się z klęsk caratu na polach Mandżuryi, dajemy chleb głodnym, którym on się należał w pierwszym rzędzie od władz rosyjskich, które ich wysłały na pole walki, okradając ich, szykanując, głodząc i przez nieudolne kierownictwo wydając dziesiątki tysięcy niepotrzebnie na rzeź. Nie uznając zatem tej wojny, wbrew rządowi rosyjskiemu, uważamy za swój obowiązek leczyć rany przez nią polskiemu ludowi zadane.

Co do drugiego wniosku — witam go z radością i podkreślam, że konserwatywny prezydent rady miejskiej uznał strejk młodzieży w zaborze rosyjskim, uznał, że nie można tego strejku szkolnego potępiać tak, jak to uczyniła konserwatywna prasa w Galicyi. Ta uchwała krakowskiej rady miejskiej naprawi może błąd reakcyjnego fanatyzmu „Czasu“, który rzucał się na ten strejk tak, że władze rosyjskie na „Czas“ się powoływały, naprawi ten błąd, graniczący ze zdradą naszych interesów narodowych.

Dlatego witam ten wniosek z ogromną radością. Ale 1000 K jest stanowczo za mało. Tej młodzieży zjedzie tu do Krakowa bardzo dużo; trzeba będzie pomyśleć o sy-

stematycznej nauce dla niej. Pierwotnie istniał zamiar, żeby dla „głodnych i rannych“ dała rada 5000 K, później w sekcyi finansowej na wniosek dra Grossa podzielono tę sumę, aby część jej dostała strejkująca młodzież szkolna. Stawiam więc wniosek, aby tę sumę podnieść do pierwotnie proponowanej wysokości i dać dla młodzieży 2000 K. (Brawa).

Wkońcu konstatuję jeszcze raz, że dziś wolno nam wreszcie wyrazić współczucie i sympatyę walce, jaka się toczy w zaborze rosyjskim. Uchwała nasza nie będzie „pustą demonstracyą“, lecz zostanie wszędzie zrozumiana jako akt współczucia, który już dawno miała obowiązek wykonać najstarsza stolica Polski!

Po przemówieniu prof. Bujwida i referenta uchwalono oba wnioski z poprawką posła Daszyńskiego (3000 K dla „głodnych i rannych“ i 2000 K dla strejkujących uczniów).

Z inicyatywy radcy Sulikowskiego urządzili radcy bezzwłocznie między sobą składkę na strejkujących uczniów z za kordonu, która przyniosła 280 K 10 h.

Komisya reklamacyjna.

Mimo protestu dra Frühlinga, który żądał odłożenia wyboru komisyi reklamacyjnej aż po losowaniu, aby wylosowani radcy w komisyi tej nie zasiadali, — zarządził prezydent wybór komisyi reklamacyjnej. Wybrani zostali radcy: Beringer, dr Guńkiewicz, prof. Rosenblatt, dr Muczkowki, Katyński, dr Staniszewski i poseł Federowicz.

Debata teatralna.

Referent komisyi teatralnej dr Staniszewski oświadcza, że autorem sprawozdania komisyi jest dyr. Estreicher; wobec tego mówca wyjaśnia tylko sprawy kontraktowe. Dług p. Kotarbińskiego, który obecnie wynosi 34.000 K, ma dostateczne pokrycie i niema obaw, aby gmina poniosła stratę. Co do kierunku artystycznego nie można wnioskować z jednorocznego sprawozdania, a będzie pora dać rzut oka na całe sześciolecie przy sprawie nowej dzierżawy. Wielką trudność ma dzierżawca teatru w tem, że ma obowiążek utrzymaniu teatru na poziomie teatru stołecznego, choć Kraków nie jest stolicą. Artyści uciekają z Krakowa do większych miast, gdzie artystka ma większą sposobność wyjść za mąż, a artysta ożenić się... (Wesołość). Trzeba dać artystom zabezpieczenie na starość; gmina powinna stworzyć fundasz emerytalny. Bez tego nie można zarzucać żadnemu dzierżawcy teatru, że nie zdobywa lepszych sił aktorskich. Sprawozdanie zarzuca obecnej dyrekcyi, że stosunki jej z autorami dramatycznymi są tego rodzaju, iż nie mogą scenie krakowskiej zapewnić oryginalnych utworów; referent oświadcza jednak, że przyczyn tego zatargu nie wyjaśni, bo jest tylko jednostronnie poinformowanym, a zresztą to jest sprawa prywatna. W personalu teatralnym oprócz braków wymienionych w sprawozdaniu brak jeszcze komika i artysty do ról salonowych. Rok ostatni był najrentowniejszym, co świadczy, że teatr przecież spełnił swe posłannictwo.

Poseł **Daszyński:** P. sprawozdawca się nie wysilił na dzisiejsze sprawozdanie, chociaż czasu było dość, bo na wniosek p. Guńkiewicza dość dawno uchwaliła rada, aby sprawozdanie wydrukowano i rozesłano radcom. Tymczasem otrzymaliśmy dwa, jak sam p. sprawozdawca mówi, „lakonicznie“ pisane sprawozdania, i to pisane dla wydziału krajowego. Nie robię z tego zarzutu p. sprawozdawcy, ale nie chciałbym, aby w ostatniem półroczu, kiedy się właśnie kończy dzierżawa państwa Kotarbińskich, tak załatwiono sprawę; chcę bliżej się przypatrzeć temu światkowi teatralnemu.

Sprawozdawcę wyręczył sam p. Kotarbiński, który dziś rozesłał obszerne sprawozdanie drukowane, za cały 6 letni okres swej dzierżawy. Mam zamiar omówić dziś nietylko finansową ale i artystyczną stronę obecnego kierownictwa teatru. Prawda, że, jak pisze p. Kotarbiński, miał on na celu stworzenie „wielkiego repertoaru“, ale kierował się tu motywem, który drastycznie scharakteryzował p. Estreicher w ten sposób, że zerwawszy ze wszystkimi żyjącymi autorami polskimi, zaczął wystawiać sztuki zmarłych, bo to i patryotycznie wygląda i nie trzeba honoraryów płacić żywym, „ale i tych popisów patryotyzmu już się przebrało“. (Wesołość). Pobieżny rzut oka na repertoar przekona nas, że ten motyw stał się z czasem dominującym.

Z początku u p. Kotarbińskiego porywy były szczere, szczery kult Słowackiego. Ale wkrótce na pomoc umarłym wielkim poetom polskim przyszedł żywy: Wystawiono „Wesele“ i poczuto „lwi pazur“, poznano, że to coś wstrząsającego duszą narodu w obecnej dobie! I zrobiono z tem takie dobre doświadczenie kasowe. Ale dalsze traktowanie Wyspiańskiego przez pp. Kotarbińskich i zerwanie z nim świadczy, że nie ma mowy o „wielkim repertoarze“, tylko o zyskownym repertoarze. Wystawiano jego sztuki coraz bardziej niedbale, dawano coraz gorszą obsadę, nie wzywano go nawet do nadzorowania prób: wobec takiego traktowania poeta miał prawo być rozgoryczonym. A rozgoryczenie to wzrosło, gdy autorowie musieli, jak p. Żuławski, skarżyć dyrekcyę do sądu o należne im tantyemy! To wszystko zraziło wielu autorów, jak Wyspiańskiego, którzy stali się podstawą repertoaru.

Charakterystycznym dla obecnej dyrekcyi przykładem jest Fredro, którego wystawiło się 40 razy. Gdzież będzie dziś w Polsce grany Fredro, jeżeli nie w spokojnym Krakowie. Mówi się, że Kraków małe miasto, ale właśnie w małem, spokojnem mieście można dziś jeszcze grać Fredrę, bo w ruchliwej, nerwowej stolicy typy fredrowskie bardziej są obce. U nas jednak Fredrę gra się tylko wtedy, gdy goście przyjeżdżają na występy. I z tych przedstawień fredrowskich wychodzi publiczność rozczarowana, bo nie było tam charakterystycznego rysu fredrowskiego, nie było ducha Fredry. Niemożność grania u nas Fredry, którą zgodnie przyznają recenzenci teatralni wszystkich pism krakowskich, smutnie świadczy o artystycznem kierownictwie sceny.

A już niesmak obudziło wystawienie „Nieboskiej komedyi“, absolutnie nieprzeznaczonej dla sceny, wprost antyscenicznej, że się tak wyrażę; to majstrowanie nożycami, to fraternizowanie p. Kotarbińskiego z Krasińskim (Wesołość) było w najwyższym stopniu niesmaczne i odetchnęliśmy, gdy zaprzestano wreszcie tego majstrowania. Umarli nie mogą się bronić, ale żywi mogą ich bronić i powinni to uczynić!

Skoro mowa o repertoarze, to gdy widzę tu profesorów uniwersytetu, chcę ich o jednę rzecz zapytać: W sprawozdaniu swojem pisze p. Kotarbiński: „Dla zwolenników śmiechu grywano od czasu do czasu wesołe farsy francuskie i niemieckie, najwyżej 3 lub 4 na sezon. Chętnie na te przedstawienia chodzili profesorowie uniwersytetu (Huczna salwa śmiechu i długotrwała wesołość), aby odetchnąć po trudach poważnych. (Ponowna wesołość). Lekkie sztuki nie stanowiły jednak nawet dziesiątej części ogólnego repertoaru“. Pytam o to, bo uderzył mnie raz przebieg wystawienia jednej takiej „lekkiej“ farsy p. t. „Skromny Kazimierz“.

Na premierze tej farsy, gdy byli obecni profesorowie uniwersytetu (Wesołość), rozbierały się artystki na scenie do zupełnego negliżu. (Wesołość). Na następnych przedstawieniach, gdy byli już tylko docenci i asystenci (Huczna wesołość), rozbierały się artystki już tylko do kaftaników (Ponowna huczna wesołość), tak, że z wielu stron żałowano, że znowu nie było profesorów uniwersytetu. (Kolosalna wesołość).

P. Kotarbiński stwierdza w swem sprawozdaniu, że „literatura francuska małe ma powodzenie“. Dlaczego, skoro dawniej miała tak ogromne powodzenie w krakowskim teatrze? Dlaczego? Bo obecnie my nie mamy żadnej aktorki salonowo-charakterystycznej i aktora salonowo charakterystycznego drugiego, tylko jednego, który wszystko musi grać. Publiczność krakowska nie jest tak ogłupiała, ażeby sobie dać wmówić, że to salon francuski, skoro to nie jest żaden salon. Nic dziwnego, że z literatury francuskiej miała powodzenie tylko „Czerwona toga“, w której niema salonu, a jest tylko sąd, prokuratorya — typy łatwiejsze do naśladowania w Krakowie. (Wesołość).

Wyliczmy tych polskich autorów dramatycznych, z którymi zerwał p. Kotarbiński. Są to: Wyspiański, Żuławski, Rydel, Miciński, Orkan, Feldman. Jeżeli się tych odliczy, to kto właściwie został? Został tylko jakiś tajemniczy J. R., który hymny pochwalne na p. Kotarbińskich wypisywał w „Gazecie narodowej“. Ten J. R, jest to jakiś ajent nazwiskiem Józef Jarosz Rychter. (Sensacya i wesołość). To jest jedyny człowiek w literaturze (Wesołość), który na szpaltach „Gazety narodowej“ gospodarkę pp. Kotarbińskich podtrzymuje.

Pisze p. Kotarbiński, że na dekoracye i kostyumy wydał 150.000 k. Ładna pozycya. Ale skąd ona się bierze? Stąd, że tonący brzytwy się chwyta: Udało się mianowicie p. Kotarbińskiemu od jednego jeszcze tylko poety polskiego, Kasprowicza, wydostać sztukę, dla której sprawił bog. tą wystawę. Z przedstawienia „Uczty Herodyady“ wyjechał jednak Kasprowicz ogromnie przygnębiony, a jego *alter ego* p. Tenner napisał w organie, w którego redakcyi jest Kasprowicz, siarczystą krytykę wystawienia tej sztuki na krakowskiej scenie. Gdy jeszcze i Kasprowicz żadnej sztuki nie da, to i Rychter nie pomoże (Wesołość), chyba znowu Wydział krajowy wyciągnie jakiego „Madeja Zbója“ (Huczna wesołość) dla ratowania narodowej sztuki.

Dziś krąży po mieście protest autorów dramatycznych, podpisany przez poważne nazwiska, oświadczający, że takie traktowanie ich sztuk jedynie ze stanowiska kasy jest niegodne teatru krakowskiego. I niemożliwe jest ono też dla rady miejskiej, która wydała milion na zbudowanie teatru dla narodowej sztuki.

Mówi p. sprawozdawca, że w Krakowie nie może być dobry teatr, bo Kraków jest małem miastem. To jest już zapieczętowane: dla przyjemności pp. Kotarbińskich nie stanie się Kraków wielkiem miastem. Jeżeli p. sprawozdawca mówi, że tu nie można za mąż wychodzić (Wesołość), to jest jeszcze kwestya, czy właśnie tylko wielkie miasto sprzyja zamążpójściu (Wesołość), jak komu sądzone (Wesołość), można wyjść zamąż i w Zakopanem (Wesołość).

Ale urok ma to miasto, miało dawniej urok dla tłumu artystów; chociaż było mniejsze, jednak było atrakcyą, bo dawniejsi kierownicy teatru nie traktowali go ze stanowiska „szparkasy“, czy napychanej pieniądzmi pończochy.

Zresztą Kraków nie jest małem miastem: razem z Podgórzem ma 120.000 mieszkańców, a liczba ta zwiększa się jeszcze tysiącami gości przejezdnych jak w żadnem innem mieście, Kraków jest atrakcyą i ma publikę teatralną. Nie zapoznając niekorzystnych warunków, nie trzeba im jednak nadawać takiego znaczenia, aby miało być uznane za obowiązujące, że mamy mieć kiepski teatr.

Personal teatralny w sprawozdaniu komisyi składa się z 42 osób, w sprawozdaniu dyrekcyi z 47. Ale ta różnica jest obojętna. Panowie wiecie, że gra właściwie 16—17 osób przez cały sezon, reszta zaś niesłychanie rzadko. Brakuje wedle sprawozdania: bohatera, amanta, naiwnej, salonowo-charakterystycznego — więc kto właściwie jest? A brak też i charakterystyczno-komicznego. W miejsce p. Przybyłowicza zaangażowano p. Popławskiego i z tej racyi kazano mu grać role komiczne, chociaż ten artysta ma właściwie warunki do poważnych ról dramatycznych.

Natomiast jest mnóstwo aktorek o jednym typie starej-charakterystycznej. Trudno, aby autorowie pisali sztuki dla defektów personalu pp. Kotarbińskich. (Wesołość).

Jeżeli grozi nam jeszcze wyjazd pp. Wysockiej, Mrozowskiej i Jednowskiego, to możemy sobie wyobrazić, jaka przyszłość uśmiecha się naszemu teatrowi pod rządami pp. Kotarbińskich.

I stosunki dyrekcyi z artystami nie są tak świetne, jak je przedstawia sprawozdanie p. Kotarbińskiego. Stosunki zakulisowe są wprawdzie inne niż stosunki przed kulisami... Co tam jest sztyletem, to w świetle dziennem może się okazać tekturą. Ale nie można zapoznawać pewnych rzeczy, które wszędzie są jednakowo przykre. P. Kotarbiński jest w swem sprawozdaniu uszczęśliwiony ze swego stosunku z aktorami, bo, jak pisze: „w ciągu lat sześciu z artystów nikt nie umarł“. (Wesołość). I ja cieszę się z tak dobrych stosunków za kulisami (wesołość) i życzę artystom, by w następnem sześcioleciu nikt z nich nie umarł.

Ale zdarzały się tam takie wypadki, że artystce, która zachorowała, p. dyrektorowa ofiarowała urlop bez pensyi. Dyrektor zaś powiedział do pewnej artystki: „nie damy pani roli, bo pani się nie kłania mojej żonie“. Nigdy tyle skarg nie było na stosunki dyrekcyi z artystami, co teraz. Zresztą wystarczy przeczytać artykuły p. Kotarbińskiego, pisane wtedy, gdy pozbywał się Kamińskiego, któremu wyliczał, że za małe ma zyski z jego występów. Takie traktowanie artystów, to ujma dla sztuki.

Zresztą autorytet p. Estreichera poparty powagą dwóch takich znawców sztuki, jak pp. Staniszewski i Muczkowski (wesołość), stwierdza, że np. do obsady dalszych przedstawień „Kopciuszka“ użyto gorszych aktorów, aby po kilka koron oszczędzić na „feu“!

Aktorzy mają nadto jeszcze zatrute wakacye: przez $1^1/_2$ miesiąca dostają pół gaży, gdy właśnie potrzebują wypocząć i leczyć swe nerwy. To na przyszłość powinno być wykluczone. Przy pominam p. prezydentowi petycyę aktorów wniesioną w tej sprawie.

Zwracam też uwagę na wniesione dziś pismo artystów malarzy, domagające się utworzenia posady artystycznego reżysera-dekoratora, jak w innych teatrach. Oszczędziłoby to wielu upokarzających przedstawień o rozpaczliwych dekoracyach.

Ze stanowiska finansowego cyfry przedstawiają się nader korzystnie dla pp. Kotarbińskich. Teatr jest to dziś bardzo dobry interes. Daje on dochód jak od kapitału półmilionowego, chociaż pp. Kotarbińscy nie wnieśli ani dziesiątej części takiego kapitału. Przytaczam to ze względu na wniosek sekcyi o darowanie pp. Kotarbińskim należytości za asenizacyę hali maszyn.

Nie jestem teatromanem, ale mam pewien fanatyzm dla sztuki, mam gorące uczucie dla tej jednej z nielicznych scen polskich, gdzie autorowie polscy mogą mówić do narodu. Więc chociaż wiem, że narażam się na napaść, bo poruszyłem osie gniazdo, jednak wziąłem sobie za zadanie omówić tu obszernie sprawę teatru krakowskiego.

Bo tylko tu ją można tak omówić; w sejmie daleko więcej mówi się o lwowskim teatrze, który dostaje trzy razy większą subwencyę, bo o krakowski teatr przestano się już troszczyć.

Omawiam tu więc tę sprawę, bo nie chcę, by z motywów „kasowych“ podkopywano w Krakowie zamiłowanie do sztuki, którą tu dawniej traktowano jak w świątyni, a nie jak w budzie jarmarcznej!

Przemawiał następnie dr Guńkiewicz, który ostro krytykował obecną dyrekcyę teatru i proponował objęcie teatru przez gminę w własny zarząd na próbę przez rok.

Ponieważ jednak zaraz po mowie posła Daszyńskiego, większa część radców poszła do domu, przeto gdy dr Guńkiewicz skończył, zamknął prezydent posiedzenie dla braku kompletu.

KRONIKA.

Jakiś aż do szpiku i bziku wystraszony wszechpolak z Podola rosyjskiego wszczął w „Słowie polskiem“ lament i alarm niesłychany z powodu rozruchów chłopskich: hajdamaki, Gonty, Żeleźniaki, rzezie, krwi potoki — wszystko to zamajaczyło, wybujało przed oczyma zuchawszechpolaka!

Jedyny ratunek — to austryackie „lotne pułki konnicy“, które mogą „ochonić życie kroci ofiar“. Więc „przebiegły“ (mimo strachu) wszechpolak wbija Austryę w ambicyę, wskazując, iż jedyna to sposobność dla niej zmazania winy z roku 1846...

Ów list podolski podało „Słowo polskie“ bez komentarza na czele środowego, rannego numeru.

Przyzwoitość i cywilizacya klerykałów. Korespondent galicyjski „Dziennika Poznańskiego“ w tym tonie pisze o znanej denuncyacyi grafa Tarnowskiego i kompanów *ex re* naszej kartki świętopietrznej:

„Przeciw naszym polsko katolickim uczuciom pismaki socyalistyczno-żydowskie dopuszczają się ustawicznie, z koniwencyą bierną naszych władz policyjno-sądowych, wstrętnych i podłych wprost wybryków. Jako dodatek do „Naprzodu“ sprzedają się publicznie w przedsionku redakcyi tegoż pisma kartki korespondencyjne z rycinami i wierszami, które Kościół katolicki i jego Głowę w ohydę podają. Przeciwko tej nikczemnej brutalności, urągającej najprostszym wymogom przyzwoitości i cywilizacyi(??) zaprotestowało na szpaltach „Czasu“ grono najwybitniejszych mężów w Krakowie ze sfer arystokracyi i uniwersyteckich, z prezesem Akademii JEksc. hr. Tarnowskim na czele. Pod wpływem tym dopiero kartka, która przed miesiącem już wyszła z druku, uległa konfiskacie“.

Denuncyacya — to „przyzwoitość i cywilizacya“...

W sprawie teatralnej. Krakowscy artyści malarze wnieśli na ręce prezydenta miasta następujące pismo:

Grupa podpisanych krakowskich artystów-malarzy, pamiętna tak świetnej niegdyś tradycyi krakowskiego teatru, zwraca się niniejszem do JWPana Prezydenta z uprzejmą prośbą, by przy zawieraniu kontraktu na dzierżawę z przyszłą, nową dyrekcyą raczył zastrzedz sobie, iżby nowy kierownik sceny krakowskiej stanowisko reżysera artystycznego sceny, brak którego tak dotkliwie uczuwać się daje u nas, powierzył któremukolwiek z artystów-malarzy, posiadającemu fachowe wykształcenie dekoracyjne.

Jako motyw niniejszej prośby niechaj posłuży przykład wszystkich teatrów europejskich, z pomiędzy których wymienić należy: cesarskie teatry w Wiedniu, gdzie identyczne stanowisko zajmuje prof. bar. Roller, którego działalność artystyczna na tem polu jest jedną z atrakcyj tej sceny.

Ufni w okazywaną pieczołowitość i dobrą wolę JWPana Prezydenta, składamy na jego ręce powyższą prośbę.

Kraków, w kwietniu roku 1905.

Henryk Szczygliński, Wojciech Weiss, prof. Józef Unierzyski, prof. Teodor Axentowicz, prof. Konstanty Laszczka, prof. Jan Stanisławski, Kasper Żelechowski, Stanisław Kamocki, Stanisław Czajkowski, Karol Koenig, Kazimierz Sichulski, Leonard Strojnowski, Edward Trojanowski, Stanisław Fabiański, Franciszek Bruzdowicz, Z. Gottlieb, Stefan Filipkiewicz, prof. Józef Mehoffer.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W najbliższą niedzielę ukaże się na deskach scenicznych baśń fantastyczna G. Reuter p. t. „Królewna pokrzywka“ (Das böse Prinzeschen), która na wielu scenach niemieckich cieszy się dotąd olbrzymiem powodzeniem. Przystosowania tej rzeczy dla naszego teatru dokonał zaszczytnie już na tem polu znany p. A. Walewski, którego przeróbka „Kopciuszka“ trzydzieści kilka razy ubawiła maluczkich a i oryginalny jego utwór „Królowa Tatr“ kilkanaście razy ukazał się na naszej scenie. „Królowa pokrzywka“ nie przypomina ani pierwszego, ani drugiego utworu, a jest zupełnie oryginalnie pomyślaną, wielce poetyczną i przemiłą baśnią, okraszoną muzyką Maksa Marschalka, kompozytora części muzycznej do „Hanusi“ Hauptmanna. Tytułową rolę, sądząc po poprzednich tego rodzaju kreacyach znakomitych, królewnę pokrzywkę odtworzy p. Mrozowska. W akcie drugim a częściowo i w trzecim ukażą się nowe dekoracye pędzla p. Spitziara, który już od dłuższego czasu nad niemi i nad efektami fantastycznymi i świetlnymi pracuje. Próby pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się codziennie, część muzyczna spoczywa w doświadczonych dłoniach dyr. Hocka, a naukę chórów objął p. Senowski.

Z teatru ludowego komunikują nam: Z powodu przygotowań do głośnego dramatu Bolesławicza p. t. „Belweder“ teatr ludowy aż do soboty zamknięty. W sobotę 15 b. m. i w niedzielę 16 b. m. „Belweder“. Sztuka ta grana w teatrze miejskim we Lwowie kilkanaście razy z rzędu, cieszyła się wielkiem powodzeniem. Personal artystyczny wzmocniony został 40-stu siłami amatorskiemi. Bilety na obadwa przedstawienia już są do nabycia w handlu p. Fenza w Rynku. W niedzielę po południu „Marnotrawca“.

Na co sejm ma fundusze. Sejm galicyjski w ostatnim budżecie uchwalił — jak corocznie — kwotę 54.000 K na zapomogi dla internatów, które służą jako wylęgowisko najobskurniejszego klerykalizmu i hodują w młodzieży, zmuszonej z nich korzystać, kłamstwo i obłudę. Kwotę tę rozdzielił wydział krajowy między internaty rozmaitych Felicyanek, Nazaretanek, Benedyktynek i Bazylianek, jakby notorycznie bogate te zakony potrzebowały tych 1000 lub mniej koron! Ale to już taki porządek rzeczy: klasztory im bogatsze, tem więcej pukają do kas publicznych i zabierają ciężki grosz publiczny na swoje cele. I dziwić się tu, że sejm prawie co roku musi uchwalać podwyżkę dodatków krajowych, które potem idą do kieszeni rozmaitych nieproszonych opiekunów młodzieży.

Złodzieje kolejowi. Zarząd krakowskiego dworca kolejowego doniósł policyi, że od dłuższego czasu w obrębie stacyi dzieją się liczne kradzieże. Rozbijano w nocy stojące na torach wagony towarowe i zabierano z nich zboże, cukier, kawę i inne wartościowe przesyłki.

Przed dwoma dniami złapała służba kolejowa dwóch młodzieńców na gorącym uczynku rozbijania wagonu z futrami dla tutejszego kuśnierza Jachimskiego przeznaczonymi, ale złodzieje zemknęli. Policya po dłuższem śledzeniu aresztowała członków bandy Magosza i Dąbrowskiego, zaś dwaj znani policyi spólnicy zdołali się ukryć. Jako przechowawczynię skradzionych rzeczy aresztowano stróżkę jednego z domów przy ulicy Szlak.

„Tkacze“ na scenie robotniczej. Ze Stryja piszą nam:

Dnia 8 b. m. odegrało kółko amatorskie grupy miejscowej kolejarzy „Tkaczy“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Trudno wobec tylu osób biorących udział w przedstawieniu wyszczególniać kogokolwiek, zwłaszcza że na ogół grali wszyscy doskonale. Mimowoli nasuwa się tu porównanie gry amatorów robotników z grą zawodowych artystów. O ile ostatni odznaczali się rutyną, u pierwszych dominowała szczerość. To też kiedy ze sceny teatru lwowskiego, mimo wszystko, wiał pewien chłód, w Stryju ze sceny amatorskiej zapał udzielał się publiczności, która też nie szczędziła oklasków. Było zaś ze wszystkich sfer publiczności tak wiele, że wielka sala „Narodnego domu“ wypełniona była po brzegi. Reżyseryę tej tak trudnej sztuki przeprowadził tow. Albert Rosenberg.

Z uznaniem podnieść należy, że dyrekcya gimnazyum na przedstawienie to młodzieży gimnazyalnej pójść pozwoliła. Jak słychać, kółko odegra tę sztukę jeszcze w innych miastach.

Epidemia zapalenia opon mózgowych. Kuratorya fundacyi hr. Skarbka podaje do wiadomości interesowanym, że z powodu panującej w kraju epidemii opon mózgowych nie wolno będzie w tym roku rodzicom i opiekunom zabierać z zakładu w Drohowyżu wychowanków podczas feryj świąt wielkanocnych, ani też ich odwiedzać.

Wykrycie składu broni w Wilnie. Z Wilna donosi telegraficzna agencya petersburska, iż wykryto tam w mieszkaniu nieznanej kobiety, na krańcu miasta, mnóstwo broni, skład nielegalnych wydawnictw, oraz utensylia drukarni.

„Chrześcijańskie bractwo walki“. Charakterystyczna dla obecnej chwili w Rosyi organizacya wyżej podanej nazwy powstała wśród prawosławnego kleru. Twócami jej byli profesorowie duchownej akademii, wkrótce przyłączyły się do nich lepsze elementa z kleru wiejskiego i miejskiego. Głównymi celami „Chrześcijańskiego bractwa walki“ są: Walka przeciw bezbożnym przejawom świeckiej potęgi t. j. przeciw autokracyi; walka z biernością kościoła wobec władzy państwowej, skutkiem czego kościół prawosławny spełnia niskie funkcye podpory absolutyzmu, a zdradza swe boskie posłannictwo; wprowadzenie w życie chrześcijańskiej zasady miłości w stosunkach społeczno-ekonomicznych.

Zakładami „Dobrego pasterza“ zajmował się parlament francuski w ostatnich czasach na kilku posiedzeniach. Zwłaszcza deputowani: Breton, Lafferre i Contant dostarczyli obfitych dowodów wyzysku uprawianego w klerykalnych instytucyach dobroczynnych. Dep. Lafferre wykazał, że dzienne koszta utrzymania pensyonaryuszy wynoszą w zakładach „Dobrego pasterza“ od 15 do 35 centimów (14 do 33 h). Pożywieniem dziewcząt jest jarzyna gotowana w wodzie. Nic dziwnego, że liczba chorych i umierających jest tak znaczna, wszystkie niemal cierpią na anemię, suchoty pochłaniają ogromną liczbę ofiar. Kongregacya za to rozwija się; przed siedmdziesięciu laty posiadała tylko jeden zakład, dziś liczba „sióstr“ wynosi 8.000, pensyonaryuszy kongregacya ma 48.000, a dochodu rocznego 10 do 15 milionów franków. Szczególniej rozwiniętą gałęzią produkcyi w klasztorach jest szycie eleganckiej damskiej bielizny, cieszącej się znacznym popytem u dam z półświatka. Olbrzymie dochody, jakie zapewnia ta nie licząca się z cenami klientela, używane bywają na poparcie klerykalnej prasy i klerykalnej propagandy wyborczej, a zatem na ogłupianie klas nieposiadających, których córki w pocie czoła o głodzie pracować muszą nad stworzeniem tych ogromnych zysków.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Dostojne igraszki“, komedya w 4 aktach Zygmunta Morawskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Królewna Pokrzywka“, baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter, przerobił na scenę A. Walewski (po raz pierwszy). Nowa wystawa.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Sobota: „Belweder“, sztuka w 5 aktach Bolesławicza (po raz pierwszy).

Niedziela po południu: „Marnotrawca“. — Wieczorem: „Belweder“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: doc. Uniw. genew. dr fil. Wł. Kozłowski: „Narodowość“.

— **Zgromadzenie delegatów** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 9 i 10 maja ze statutowym porządkiem dziennym.

— **Chochot Wyspiańskiego w Warszawie** będzie tematem odczytu, który wygłosi w Uniwersytecie ludowym Andrzej Niemojewski w piątek dnia 14 b. m. o godzinie $5^1/_2$ wieczorem. Znany powszechnie i ceniony poeta-bojownik, przedstawi znaczenie dzieła Wyspiańskiego, jak ono przejawiło się w Warszawie i jaki tam wpływ wywarło. Należy się spodziewać, że sala Uniwersytetu ludowego zapełni się szczelnie zarówno ze względu na prelegenta, jak i na temat.

Bitwa morska.

Londyn, 13 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi z Singapore, że angielski krążownik „Sutley“ widział rosyjskie okręty mniej więcej w oddaleniu 550 mil na wschód od Singapore.

To samo pismo donosi z Tokio, że cała artylerya japońskiej floty została odnowioną.

Na giełdzie w Tokio spadły wczoraj kursa.

Prezydent ministrów, minister wojny i szefowie kilku departamentów ministeryalnych odbyli wczoraj konferencye.

W szpitalu wojskowym w Hieroszimie zmarła jedna osoba na dżumę.

Londyn, 13 kwietnia. „Daily Mail“ donosi z Surabaja na Jawie: Jacht, który przybył z dwoma rosyjskimi oficerami, oraz cztery okręty węglowe, jakie przybyły do Batawii, przywiozły niepotwierdzoną zresztą wiadomość, że **odbywała się bitwa morska, w której Rosyanie zaatakowali Japończyków. Japończycy mieli stracić cztery okręty (?).**

Londyn, 13 kwietnia. „Daily Mail“ donosi z Labuan: Krążą pogłoski, że wielka flota pojawiła się na południe od Borneo.

Waszyngton, 13 kwietnia. Ministerstwo marynarki nie ma potwierdzenia pogłoski, rozpowszechnionej na giełdzie nowojorskiej, że **Rosyanie w bitwie morskiej z Japończykami koło Jawy stracili trzy okręty.**

Amsterdam, 13 kwietnia. „Handelsbladed“ donosi z Batawii: **Wiadomość o walce koło Anambas nie potwierdza się.**

Paryż, 14 kwietnia. (T. wł.). „Petit Journal“ donosi, że do pałacu w Carskiem Siole nadeszły dwie depesze rosyjskiego agenta konsularnego w Kochinchinie, które sygnalizowały bitwę morską.

Londyn, 14 kwietnia. (B. kor.). Nadeszła tu depesza z Singapore donosi: Parowiec „Nubia“ widział 11 b. m. pod 8^0 szerokości północnej i $108^0 55'$ długości wschodniej flotę rosyjską złożoną z 42 okretów, jadącą z szybkością 8 do 10 węzłów w kierunku północno-wschodnim.

W Mandżuryi.

Petersburg, 14 kwietnia. Zdaniem korespondenta „Now. Wremii“, rosyjskie prawe skrzydło armii mandżurskiej jest bardzo poważnie zagrożone. Zresztą dalszy bieg wojny zawisłym jest od wypadków na morzu. Z początkiem bieżącego miesiąca wysadzili Japończycy w Dalnym 30.000 żołnierzy.

Z CARATU.

Pożar w fabryce nabojów.

Petersburg, 13 kwietnia. „Nowoje Wremia“ donosi **z Tuły**: Wczoraj po południu powstał **pożar w fabryce nabojów**, przyczem zajął się jeden rezerwoar naftowy. Pożar dopiero wieczorem ugaszono.

Nowa komisya.

Petersburg, 14 kwietnia. (Pet. ag. telegr.). Utworzona w styczniu r. 1902 rada dla specyalnych potrzeb przemysłu rolniczego, została rozwiązaną. Agendy jej mają być przekazane władzom, jakoteż nowej komisyi, która ma zostać powołaną dla strzeżenia interesów rolniczych i włościańskich.

TELEGRAMY.

Tow. Resel w wyborze ściślejszym.

Grac, 13 kwietnia. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do parlamentu z kuryi wiejskiej Bruck Leoben otrzymał tow. Jan Resel poseł na sejm styryjski i radca miejski w Gracu, były poseł do parlamentu, 1896 głosów, klerykał Schweiger 2165 gł., przywódca styryjskiego Związku chłopskiego baron Rokitansky 1264 głosy.

Wobec tego odbędzie się w sobotę wybór ściślejszy między tow. Reslem, a Schweigerem. Tow. Resel ma dobre szanse, bo związek chłopski prawdopodobnie odda swe głosy na socyalistę, a nie na klerykała. Był to w kuryi wiejskiej w Styryi pierwszy wybór bezpośredni (bez prawyborów) do parlamentu.

Adres do korony.

Budapeszt, 13 kwietnia. W sejmie węgierskim rozpoczęła się dziś dyskusya adresowa.

Referent Batthyanyi przedstawił imieniem komisyi projekt adresu, który, wskazując na dokonane wybory do sejmu, oświadcza się przeciw gwałtom, jakie zaszły w sejmie 18 listopada 1904 r. Adres podnosi dalej, że mimo, iż od sporów upłynęło już kilka miesięcy, dotąd nie ukonstytuował się rząd nowy, choć dawny podał się do dymisyi. Adres domaga się reformy parlamentarnej z rozszerzeniem prawa wyborczego, nowego rozdziału okręgów wyborczych z uwzględnieniem myśli narodowej, zaprowadzenia pragmatyki służbowej, reformy podatkowej, reformy społecznej i ekonomicznej, ekonomicznej samodzielności Węgier z osobnym obszarem cłowym, samoistnego systemu kredytowego po należytem przygotowaniu i stwierdzeniu właściwego kierunku. (Lewica kilkakrotnie ustępy adresu przerywała oklaskami i okrzykami „Eljen!“).

Po odczytaniu adresu do tronu zawiadomił prezydent, że adres będzie wydrukowany i w swoim czasie postawiony na porządku dziennym obrad.

Poseł Eötwös motywował swój wniosek o wyrażenie nieufności większości dawnej i ministrom, przyczem poruszył wiadomość, podaną przez pewien dziennik, że emerytura b. prezydenta Izby Perczela została w ostatnim czasie podwyższoną z 8000 K na 15.300 K. Doniesienie to wywołało wielką wrzawę.

Prezydent ministrów Tisza oświadczył, że gabinet tylko z musu pozostaje na ławie ministeryalnej. W sprawie pensyi Perczela zaznaczył Tisza, że początkowo Perczel zapomniał policzyć sobie do pensyi czasu służby przy administracyi w komitacie. Podwyższenie pensyi ministeryalnej Perczela nastąpiło na propozycyę rady ministrów, która powzięła tę uchwałę ze względu na zasługi Perczela jako męża stanu.

Po tych słowach ministra powstała ogromna wrzawa. Nowa większość obrzuciła obelgami Perczela i mówcę. Posiedzenie zawieszono na chwilę. Po podjęciu posiedzenia Tisza dokończył mowy powtarzając, że Perczel jest pod każdym względem pełnym zasług mężem stanu i już z tego powodu zasługuje na podwyższenie pensyi. (Wrzawa).

Wiceprezydent Rakovszky stawia pytanie, czy Izba dopuszcza wniosek Eötwösa pod obrady.

Okrzyki na lewicy: Tak, i to w zaostrzonej formie!

Dyskusyę nad wnioskiem Eötwösa postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia. Koniec posiedzenia o godz. $12^1/_2$.

Choroba Gautscha.

Wiedeń, 14 kwietnia. Wydany o chorobie bar. Gautscha biuletyn podnosi, że przy gorączce róża rozszerza się na szyję. Zapalenie tkanki lewego oka nie rozszerza się.

Spisek wojskowy we Francyi.

Paryż, 13 kwietnia. Aresztowany onegdaj emerytowany kapitan Volpert, pochodzi ze znanej rodziny alzackiej i służył, jak i Tamburini, w wojsku kolonialnem. Przyjaciele jego opowiadają, że zawsze był bardzo ekscentrycznym i często urządzał rozmaite ekspedycye. Aresztowany kapitan hr. Hensen, podaje się raz za Szweda to za Duńczyka. Służył on wraz z Tamburinim przed laty w legii cudzoziemskiej.

Sprawa marokkańska.

Berlin, 13 kwietnia. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi, że prowizoryczny kierownik poselstwa niemieckiego w Marokko, hr. Tattenbach, uda się w najbliższym czasie na dwór marokkański do Fezu.

Przegląd społeczny.

Strejk w Sanoku. Jak już donieśliśmy, na niedzielę po południu zwołane zostało zgromadzenie wszystkich pracujących w fabryce wagonów do lokalu Puretza w Olchowcach. Na zgromadzenie przybyło z górą 600 robotników. Inspektor przemysłowy p. Adam nie przybył, w sobotę bowiem odjechał, uważając swoją misyę za skończoną; dyrektor Drewnoski również nie miał odwagi przybyć na zgromadzenie.

Po zagajeniu i wyborze prezydyum zgromadzenia zabrał głos tow. Schiffler, którego przemówienie podajemy w streszczeniu:

Los robotników w fabryce sanockiej już od samego założenia nie był do pozazdroszczenia. W starej fabryce jej właściciel Lipiński ograniczał wolność zatrudnionych robotników, zmuszając tychże do podpisywania deklaracyj, że nie będą należeli do żadnych stowarzyszeń chyba do tych, w których będzie i p. Lipiński. — Prócz tego w niemiłosierny sposób wyzyskiwał Lipiński swoich robotników, a wyzysk ten już podczas budowy nowej, obecnej fabryki doprowadził do strejku robotników budowlanych. Z czasem deklaracye Lipińskiego przeszły do archiwum, wyzysk jednak siły roboczej pozostał dalej i jest praktykowany do dziś. Co raz, to inny dyrektor fabryki, gdy ona przeszła na własność Towarzystwa akcyjnego, na coraz inną modłę zaprowadzał gospodarkę w fabryce, a każdy z nich zaczynał od tego, że redukował płacę robotnikom, a zwiększał wydatki administracyjne, co już niejednokrotnie niektórzy akcyonaryusze na walnych zgromadzeniach z naciskiem podnosili. — Obok redukcyi płac, którą spokojnie znosili robotnicy, ustawiczny był brak roboty. Fabryka zamówień miała mało, jakkolwiek jest jedyną fabryką tego rodzaju w kraju. Koło polskie, ta reprezentacya rzekoma w kraju, nie potrafiła upomnieć się u rządu o roboty dla fabryki sanockiej. Gdy już dochodziło do zupełnego braku robót, zarząd fabryki wprost prosił robotników, aby przez swoich posłów kołatali u rządu o oddanie fabryce wozów i maszyn kolejowych do roboty, dawano robotnikom urlopy na wysłanie deputacyj do władz rządowych, a nawet pieniądze na koszta podróży. Robotnicy też, nietylko dlatego, by mieć robotę, ale i z tego powodu, że inaczej od „prowodyrów narodu“ pojmują hasło podniesienia ekonomicznego kraju, kołatali o roboty i zawsze coś wykołatali. Kosztem swego zdrowia i rodzin w czasach, gdy było mało robót, robotnicy nietylko pracowali po cenach zredukowanych, ale także i mniejszą ilość godzin, także niekiedy, że zarobki ich tygodniowe dochodziły zaledwie do kilku złotych. Liczyli jednak na to, że przecież po tych „chudych“ latach nadejdą lepsze i przecież coś zarobią i będą mogli żyć.

Ubiegły rok znowu był tym „chudym“ i dopiero na skutek zgromadzeń robotników, wysłania przez nich deputacyj do naczelnych władz rządowych w kraju i państwie, dzięki interpelacyi posła Daszyńskiego w parlamencie, nadszedł dla fabryki sanockiej rok „tłuściejszy“, w którym fabryka otrzymała dość liczne zamówienia, jak tendry kolejowe, przeróbkę starych (280) wozów, nowe wojskowe wozy prowiantowe i frachtowe, oraz 286 wozów dla kolei państwowej, a obok tego i prywatne zamówienia. Ale z tym rokiem „tłuściejszym“, z którego się już cieszyli robotnicy, przybył równocześnie i nowy dyrektor fabryki, były inspektor warsztatów kolejowych Ignacy Drewnoski, a w jego osobie nowa plaga dla robotników.

Pan Drewnoski zaraz po objęciu dyrekcyi wykalkulował, iż robotnicy za wiele zarabiają i że fabryka może im jeszcze zredukować płacę. I rzeczywiście gospodarkę swą rozpoczął od tego, że kowalom zredukował o 15—20 procent płacę, a innym robotnikom to samo zapowiedział.

W dalszym ciągu swego przemówienia omówił tow. Schiffler położenie materyalne zatrudnionych we fabryce, a w końcu imieniem komitetu oświadczył, iż kowale i ich pomocnicy powinni dalej strejkować, zaś reszta powinna wrócić do pracy i pracować aż do dnia wypowiedzenia pracy przez Drewnoskiego t. j. do 20 kwietnia. Po tym dniu zobaczymy co dalej mają robotnicy robić, czy strejkować, czy też poddać się, przypuszczać jednak należy, że robotnicy wypowiedzianą im walkę podejmą i kontynuować ją będą z kowalami dalej i wyjdą z niej zwycięsko. Możliwe, że i prędzej zajdzie potrzeba zaprzestania pracy w całej fabryce, jeżeli to sprowokuje Drewnowski i na to niech będą robotnicy przygotowani.

Długotrwałe oklaski całego zgromadzenia były dowodem, iż obecni solidaryzują się w zupełności z mówcą, którego też wnioski postawione imieniem komitetu uchwalili z zapałem.

W końcu przemawiali jeszcze tow. Zeplichal, pewien robotnik i tow. Żuławski, który na czas strejku pozostanie w Sanoku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× W sobotę 15 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się poufne **zgromadzenie robotników młodocianych** w Krakowie w lokalu stowarzyszenia (Dietla 50) z porządkiem dziennym: Święto 1. Maja a robotnicy młodociani. Dyskusya.

× W niedzielę 16 b. m. o godz. 2 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, ul. Franciszkańska 4, odbędzie się dalszy ciąg **walnego zgromadzenia towarzyszów krawieckich** w Krakowie. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 3 drugie walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

× We wtorek 18 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się **posiedzenie zarządu Związku stow. robotn.** w Krakowie wraz z komisyą kontrolującą.

× We wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) odbędzie się **posiedzenie zarządu stowarzyszenia robotników stolarskich.**

× W poniedziałek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) odbędzie się **posiedzenie mężów zaufania robotników stolarskich**. Sprawy ważne! prosimy o liczne przybycie.

× W poniedziałek (drugie święto) 24 b. m. odbędzie się **w Związku stow. rob.** w Krakowie (Mały Rynek 6) **zabawa taneczna**. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 50 h.

× **Gorlice.** W lokalu stowarzyszenia „Postęp“ odbędą się w niedziele 16 i 23 b. m. o godz. 3 po południu poufne zebrania w sprawie Swięta majowego.

W stowarzyszeniu tem odbywają się regularnie lekcye: niemieckiego w poniedziałek i czwartek, historyi w sobotę, w niedzielę zaś stałe wykłady z dziedziny socyologii.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Licytacya

odbędzie się **w sobotę, dnia 15-go kwietnia b. r. w hali licytacyjnej** na której sprzedawane będą: przybory pisemne, książki handlowe, notesy, pióra, ołówki, szelki, skórkowe pompadurki, papierośnice, portmonetki, mydełka toaletowe, chusteczki do nosa, ścierki i t. p.

Magazyn Obuwia

pod firmą

JUNGERWIRTH

ul. Grodzka l. 26 (Dom Wgo Suskiego) poleca swój bogato zaopatrzony interes we wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce, sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk **karlsbadzkich i wiedeńskich**, nadmieniając, że sprzedaje takowe po tych samych cenach, co przy ulicy Krakowskiej.

Polecając się łask. względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się z wysokiem poważaniem

222 **M. Jungerwirth.**

POSZUKUJĘ

DOBREJ GOSPODYNI

w średnim wieku, której bym mógł **powierzyć dom i wychowanie dzieci.** Zapłata 50 koron i wyżej.

Zgłoszenia pisemne (wraz z fotografią) należy adresować: John Kemarnicki Esq. P. O. Box 124. Yorkton Assa N. W. T. Canada N, A.

WYŚMIENITY

PORTER

KURACYJNY

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe

PIWO MARCOWE

BOK i LEŻAK

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

221 ZARZĄD BROWARU

ZYGMUNTA MARSA I B-ci w LIMANOWEJ.

Ty

nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118

Odznaczona medalami na wystawach krajowych!

PAROWA DESTYLARNIA

wódek i likierów Edwarda Urbana

w Krakowie, ulica Wiślna l. 1

poleca swoje powszechnie znane i odleżałe

Wódki zdrowotne

pędzone na kwiatach i ziołach oraz likiery i nalewki na owocach jakoto: Wiśniową, Owocową, Dereniową, Pomarańczową, Jarzębiak, Jarzębinkę, Kontuszówkę, Likier tatrzański, Benedyktynkę i inne. Posiada na składzie oryginalne Koniaki firmy: A. Dubois Lizeé i Menkowa, Rumy i starki angielskie.

CENY FABRYCZNE.

= Większym odbiorcom stosowny rabat. =
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

ZMIANA LOKALU!

HANDLU TOWARÓW BŁAWATNYCH

Z ULICY DIETLOWSKIEJ L. 66

na Rynek główny L. 6, I. piętro

do domu WP. Szarskiego (szara kamienica).

Handel mój zaopatrzony został na sezon wiosenny i letni w największy wybór **towarów bławatnych i wełnianych. — Wielka okazya w resztkach jedwabnych, firankach, portyerach, dywanach i t. d.**

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za do dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci i kreślę się 204 z wysokiem poważaniem

Rynek główny l. 6, I. piętro. **A. J. KLIPPER.**



Zupełnego przekonania że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami niedoścignionymi w działaniu przy wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszekiego rodzaju, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach oraz uszkodzeniach ciała i t. p., można natychmiast nabrać przez sprowadzenie bezpłatnie przy zamówieniu balsamu, lub na życzenie osobno, książki, jako poradnika domowego, zawierającej tysiące oryginalnych pism dziękczynnych. — **12 małych** lub **6 podwójnych flaszek balsamu K 5·—, 60 małych** lub **30 podwójnych flaszek K 15·—, 2 cegiełki** maści centyfoliowej **K 3·60**, opłatnie ze skrzynką. Proszę adresować:

Aptekarz A. Tierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.

Fałszerze i odsprzedający naśladownictwa będą sądownie ścigani.

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin, N. O. 417



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	**215**	**metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm"	**202**	**„ „**
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	**198**	**„ „**

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku. 67

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 570

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Nie jest tajemnicą!

(Sècret publique)



Ulgi w spłatach wedle umowy!

Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie z taniości znana firma

„Au Louvre" we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre" we Lwowie, Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.

STANISŁAW GRÜNBERG I SKA

Skład artykułów technicznych, elektrotechnicznych – Wszelkie krajowe wyroby metalowe.

Instalacya światła elektrycznego.

Rowery i przybory do tychże.

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 21 (VIS A VIS ODWACHU).

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!

i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu



Rospopf-Patent-Anker-Remontoir Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, **6** sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf" bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct. **Pieniądze z powrotem!** lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna**. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD

43 **W BRÜX 636, (Czechy).**

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE

SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU.

Przyjmuję się wszelkie naprawy

CENY NISKIE. 147

Praktykant

(izr.) dostanie **natychmiast** posadę u **Emila Silberbacha**

skład materyałów budowlanych

Kraków, ul. Tomasza l. 10

1905 1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

ALEKSANDER FISCHHAB

w Krakowie, pl. Dominikański l. 6

(dom WP. Suskiego)

poleca **PIECZĘCIE KAUCZUKOWE**

własnego krajowego wyrobu, **ręczne**, samozabarwiające, jakoteż wielki wybór

drukarń domowych.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia jaknajdokładniej i pospiesznie. 146

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Wolska Nr. 31.